

BIOGRAFIE, WSPOMNIENIA

Rocznik Ostrowski 2025, nr 11, Ostrów Mazowiecka 2025, s. 309-314

www.ludziezpasja.org

Alfreda Tyska

Kazimierz Jan Hołdakowski (1897-1944)¹

Urodził się 26 stycznia 1897 roku w Warszawie, na Pradze. Rodzina mieszkała przy ulicy Łochowskiej. Kazimierz był synem Karola i Wandy Borkowskiej. Miał czterech braci: Ryszarda, Henryka, Stanisława i Ludwika. Ich ojciec był z zawodu ślusarzem, podobnie jak brat matki – Ryszard.

1 kwietnia 1917 roku zatrudniony został w Szkole Powszechnej w Ostrowi Mazowieckiej, a następnie od 1 września (tego samego roku) w szkole w Nagoszewie. Od roku szkolnego 1922/1923 był kierownikiem – i jedynym nauczycielem – w jednoklasowej (miała cztery oddziały) szkole w Grabownicy Starej.

5 maja 1926 roku Kazimierz Hołdakowski, jego uczniowie ze Starej i Nowej Grabownicy, opiekun grupy Roch Kolator oraz kilkoro rodziców podpisali się pod życzeniami dla narodu amerykańskiego z okazji 150. rocznicy niepodległości Stanów Zjednoczonych (strony 239 i 240).

W roku szkolnym 1930/1931 zaczął pracować w Publicznej Szkole Powszechnej w Długosiodle. 5 stycznia 1932 r. w kościele pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Długosiodle zawarł związek małżeński (akt nr 1) z nauczycielką Julianną Marianą Karwowską, urodzoną 25 sierpnia 1909 r. w Borkach koło Goworowa. Julianna w Dłu-



Ryc. 1. Kazimierz Jan Hołdakowski, lata 30. XX wieku

¹ W akcie urodzenia zapisano: Chołdakowski.

gosiodle uczyła geografii i biologii. Od 16.04.1961 do 16.04.1965 była posłanką na Sejm PRL III kadencji z okręgu Ostrołęki. Zasiadała w Komisji Oświaty i Nauki. Należała do Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. Zmarła 7 maja 1988 roku. Miejscem jej wiecznego spoczynku jest cmentarz parafialny w Długosiodle.



Ryc. 4. Lata 30. XX w. Nauczyciele i uczniowie Szkoły Powszechnej w Długosiodle. Kazimierz Hołdakowski – w trzecim rzędzie (od góry) pierwszy z lewej strony

Kazimierz Hołdakowski w Długosiodle pełnił obowiązki kierownika szkoły, a nominację na kierownika otrzymał dopiero w roku szkolnym 1936/1937. Dzięki jego zaangażowaniu w Długosiodle wybudowano nowy budynek szkolny, za co władze państwowe (na wniosek szkolnych) odznaczyły go Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Julianna i Kazimierz byli szczęśliwymi rodzicami dwóch synów: Marka Jędrzeja (30.06.1938 – 27.03.1991)² i Mieczysława.

Gdy wybuchła druga wojna światowa, brał udział w kampanii wrześniowej. Do domu wrócił z Wilna w październiku 1939 roku i od razu z żoną zaczęli działać w konspiracji. Oboje byli żołnierzami ZWZ – AK. Kazimierz Hołdakowski tworzył gminną Organizację Wojskową „Wilki”, miał pseudonim „Luśnia”. 27 maja 1942 r. został aresztowany przez gestapo, a następnie przesłuchiwany w „Browarze” oraz więziony w „Czerwoniaku”, skąd został przewieziony na Pawiak.

13 września 1942 roku znalazł się w grupie 75 więźniów transportowanych z Pawiaka do KL Auschwitz. Do obozu przybył 15 września. Nadano mu numer obozowy 63778. Razem z nim tego dnia do obozu przybyli m.in Stefan Chełstowski z Zastawia (przeżył), Edward Dzikowski

² Więcej informacji o Marku Jędrzeju Hołdakowskim na stronie www.gdansk.gedanopedia.pl

z Rzańnika (wyzwolony w Dachau), Stanisław Fabiański z Grabownicy Starej (zginął w Oranienburgu), Kazimierz Jachna z Poręby (przeżył), Bolesław Kulesza z Udrzynka (zginął), ks. Juliusz Mieczysław Kłobukowski z Wąsewa (zginął), a z Ostrowi Mazowieckiej – Kazimierz Ejchelkraut (zginął), Józef Dłuski (przeżył), Henryk Jankowski (przeżył), Witold Nowacki (przeżył), Maksymilian Bańko (zginął).

Następnie z Auschwitz-Birkenau Kazimierz Hołdakowski trafił do obozów w Gross-Rosen i Oranienburgu, gdzie zginął 18 kwietnia 1944 r.

Jego uczniowie, pochodzący ze Starej Grabownicy, Wiktor Fabijański i Zofia Kruszewska (z d. Fabijańska) darzyli go wielkim szacunkiem. Mówili, że był on nauczycielem bardzo wymagającym, a jednocześnie wyrozumiałym. *Pan Kazimierz nie karał dzieci, które nie odrobiły lekcji, bo nie miały zeszytu albo ołówka. Zdarzało się nie raz, że jakimś dziecku podarował zeszyt albo ołówek* – opowiadał Wiktor swojemu synowi Władysławowi, mieszkającemu we Wrocławiu. Wiktor i Zofia mówili również, że pan Kazimierz był dla nich autorytetem i wzorem do naśladowania.

Odpis listu Jana Ciochonia, dyrektora tajnych kompletów nauczania w Ostrowi Mazowieckiej, napisanego po powrocie z obozu do Julii Hołdakowskiej, w którym informuje o śmierci Jej męża.

Bliżej poznaliśmy się i pokochaliśmy w najstraszniejszym dla nas obozie Gross-Rosen, gdzie okradani ze wszystkiego, bici i szykanowani w najokropniejszy sposób, spaliliśmy obok siebie (oczywiście na ziemi) przez prawie dwa miesiące. Przez kilka dni wówczas Kaziu nie mógł chodzić do pracy, gdyż po rozmowie z naszymi „opiekunami” miał nieco żebra naruszone. Może i lepiej, gdyż to, co musieliśmy przeżyć w czasie pracy i powrotu z niej, boszo po kamienistej drodze, biegiem 7 km, to się po prostu opisać nie da. Jeszcze na Heinklu, gdzie pracowaliśmy razem na hali 5 i spali obok siebie, narzekał w ciągu kilku tygodni na te potłuczone obcasami żebra. Ale takie przyjemności mieliśmy wszyscy. Duchem za to był prawdziwym mocarzem. Nie znał dobrze j. niemieckiego, musieliśmy mu dosłownie tłumaczyć artykuły z gazet, komunikaty radiowe, a on, po wnikliwej krytyce dzielił się z nami swoimi wywodami, kończąc niejednokrotnie słowami: „Kończy się wojna, sprawiedliwość zwycięża, zbliżamy się do naszych rodzin i domów, żeby tylko przeżyć te ostatnie miesiące przed zakończeniem”. Dziwne, jak się tego obawiał. Czyżby przeczucie?

Na Heinklu (w fabryce samolotów) mieliśmy lepsze warunki. Początkowo mieszkaliśmy w sąsiednich blokach, później w tych samych. Kiedy doczekał się fotografii dzieci, oprawił je blachą, często stawiał je sobie gdzieś niedaleko i z przedobrym, ojcowskim uśmiechem co chwila na nie spoglądał. Muszę również napisać, że miał ogromny żal do Pani za to, że Mu nie była łaskawa przysłać swojej.

Tak kochającego męża i ojca trudno sobie przedstawić: ciągle myślą był przy Pani i dzieciach,

po setki razy czytał kochane listy i z rozczuleniem powtarzał słowa napisane po polsku, lub niewłaściwie użyte. W jednym tygodniu czytaliśmy otrzymane listy, w drugim obmyślaliśmy odpowiedź. Tragedia i rozpacz, gdy się list spóźnił. Odznaczał się dużą intuicją. Pamiętam niezrozumiałą niepokój o dzieci, mimo że listy Pani nie mówiły o żadnym nieszczęściu, dopiero po kilku tygodniach wyjaśniła się tajemnica: dziecko chorowało ciężko, a kiedy niebezpieczeństwo minęło Pani go zawiadomiła. Już ona mnie w pole nie wywiedzie – mówił. Ogromnie się przejmował ciężkimi warunkami, w jakich Pani żyła z rodziną. Nieraz ze łzami jedliśmy same kąski przygotowane przez najdroższe rączki i rozpacz prawdziwa nas trawiła na myśl, że wy tego nie macie. A pamięta Pani te kruche sucharki, z których kilka było nadgryzionych przez synuska! Długo nosił go w kieszeni, aż zdaje się na św. Kazimierza przed dwoma laty zjadł go i mnie też pozwolił ugryźć. Widać byłem mu naprawdę bliski.

Dwa lata temu składałem Mu ostatnie życzenia od siebie i jego najbliższych. Jak przeżyjemy, to następne będę już z Nimi – powiedział. Ile razy w wyobraźni przeżywał swój powrót do domu! Porównywał go ze swoim powrotem w r. 1939. Wieczorem po pracy Kazio musiał zebrać wszystkie wiadomości, wysłuchać dziennika, później szedł do łóżka, krótka dyskusja nad nowinami i... żagle. Ale Pani nie wie, co to jest! Otóż to była najważniejsza chwila dnia: wtedy na skrzydłach wyobraźni płynęliśmy do Najbliższych i Najukochańszych, do Was wyidealizowanych, żeglowaliśmy zwykle we dwóch, czasem pojedynczo, a czasem tylko ciężkie westchnienie – oj Kaziu, oj Jasiu były wyrazem jednych myśli, jednych marzeń i jednych dążeń!

Jeszcze Pani opowiem o ostatnim dniu jego życia: słoneczny, ciepły dzień 18 kwietnia 1944 roku. Szukałem Kazia całe popołudnie i nie znalazłem, a kiedy wieczorem zobaczyłem, co pozostało, pobiegłem, zwłok nie rozpoznałem, tylko marynarka z numerem obozowym ułatwiła nieszczęsne rozpoznanie. Nie dane Mu było dowiedzieć Wam krzyżyka, który dla was skrycie przygotował.

Na zakończenie muszę jeszcze jedno dodać: tragedią dla Waszej rodziny jest brak ojca, męża, ale w Waszej pamięci pozostanie jako świętość! A my, którzy z tego piekła powróciliśmy, nie zawsze do życia się nadajemy i dla niejednego z nas lepiej by było tam zginąć, niż być powodem rozczarowań dla swoich najbliższych.

Piszę te słowa z poczuciem pełnej odpowiedzialności i żalem do rzeczywistości, którą sobie inaczej wyidealizowałem w ciągu 3 lat. Najserdeczniejsze pozdrowienia przesyła ten, który Waszego męża i ojca ostatni raz widział.

BIBLIOGRAFIA

- Księga pamięci żołnierzy Armii Krajowej obwodu Ostrów Maz. 1939-1944*, Warszawa 2007.
Stanisław Pajka, *Nauczyciele województwa ostrołęckiego w latach wojny i okupacji (1939-1945)*, Mazowiecki Ośrodek Badań Naukowych im. Stanisława Herbsta w Warszawie, Stacja Naukowa w Ostrołęce, Ostrołęka 1989.

